

Izabela Wagner

Selektywna analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim

Przegląd Socjologii Jakościowej 8/1, 166-187

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Izabela Wagner

Uniwersytet Warszawski

SELEKTYWNA ANALIZA PROBLEMU PUBLIKACJI HUMANISTÓW I PRZEDSTAWICIELI NAUK SPOŁECZNYCH W JĘZYKU ANGIELSKIM

Abstrakt Artykuł porusza problematykę publikacji w języku angielskim prac humanistów i przedstawicieli nauk społecznych wykształconych i prowadzących badania na gruncie języka polskiego. Analizując ten problem z perspektywy socjologii karier, okazuje się, że proces publikacyjny zdeterminowany jest nie tylko kryteriami merytorycznymi, ale także niemerytorycznymi, jak przynależność do ośrodka naukowego, kultura dyscyplinarna czy też obszar referencji i posiadanej wiedzy, nie w sensie jakości, ale jej specyfiki (odwoływanie się do określonego paradygmatu czy specyficznej literatury naukowej). Na podstawie badań etnograficznych i autoetnograficznych wykazano, iż powierzchowne traktowanie kwestii strategii publikacyjnych, utrzymujące zasadność i priorytet publikowania w języku angielskim, wynika z nieznamomości socjologicznych elementów procesu publikacyjnego i mechanizmów karier naukowych realizowanych w obszarach języków narodowych (w odróżnieniu od tych dziedzin, w których językiem technicznym jest język angielski).

Słowa kluczowe kariery naukowe, proces publikacji w naukach humanistycznych i społecznych, strategie publikacji naukowych

Izabela Wagner, adiunkt w Zakładzie Socjologii Pracy i Organizacji IS UW, associate researcher w School for Advanced Studies (EHES) w Centre des Etudes de Mouvements Sociaux w Paryżu. Autorka książki *Becoming Transnational Professional. Kariery i mobilność polskich elit naukowych* (2011).

Dane adresowe autora:

Instytut Socjologii

Uniwersytet Warszawski

ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa

e-mail: wagneri@is.uw.edu.pl

*J*est rzeczą niezwykle interesującą, jak dalece uczeni, którzy całe swoje życie poświęcają sprawie odróżnienia złudzeń od rzeczywistości, nie umieją odróżnić swoich marzeń o nauce od rzeczywistej postaci nauk

Ludwik Fleck *Problemy naukoznawstwa*, „Życie Nauki” 1946, t. 1 [w:] tenże *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa* (2007: 148)¹

¹ Artykuły, listy i inne publikacje Ludwika Flecka z lat trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku zostały zebrane w publikacji *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa* wydanej w 2007 roku przez IFIS-PAN.

Wprowadzenie: o kontekście problemu

Kwestia publikowania w języku angielskim prac humanistów i specjalistów nauk społecznych jest od kilku miesięcy jednym z często poruszanych tematów nieformalnych rozmów osób, których bezpośrednio dotyczą nowe rozporządzenia. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego sporządziło kolejną listę, na której widnieją punkty przyznawane za publikacje. Każdy autor odszukuje na niej tytuł pisma, w którym przedstawiał rezultaty swych prac naukowych. Nie poruszając tematu mechanizmu przyznawania punktów (który ma w proporcjonalny sposób odzwierciedlać Impact Factor²), należy podkreślić, iż za publikację w polskich czasopismach naukowych autor piszący w rodzimym języku otrzyma najwyżej 9 punktów (np. „Kultura i Społeczeństwo”, „Przegląd Socjologii Jakościowej”). Za artykuł w piśmie zagranicznym, znajdującym się na tak zwanej liście filadelfijskiej (ISI Master Journal List), autor może otrzymać od 13 do 40 punktów. Publikacja na łamach „Polish Sociological Review” jest warta 13 punktów.

Tego typu punktacja i sposób oceniania naukowców, głównie poprzez publikacje na łamach angielskojęzycznych pism, jest wysoce uzasadniona w naukach przyrodniczych. Natomiast faworyzowanie anglojęzycznych publikacji humanistów i specjalistów nauk społecznych w tych specjalnościach, w których język stanowi bardzo ważne narzędzie badawcze i analityczne wzbu-

² Impact Factor (IF) jest miarą oznaczającą z jaką częstotliwością artykuły z danego czasopisma są cytowane; innymi słowy jest to wyznacznik „wartości” danego czasopisma, umożliwiający sporządzenie rankingu pism w danej dziedzinie. Instytucją określającą IF dla tych czasopism, które znajdują się na indeksie Journal Citation Report jest Institute for Scientific Information.

rza wiele wątpliwości. Taka polityka oceniania jakości pracy naukowców pobudziła humanistów nie tylko do rozmów w ich własnym środowisku, ale także do wyrażania swych opinii na łamach środowiskowej czy też ogólnodostępnej prasy. Jeszcze przed głosowaniem nad zmianami w ustawie o szkolnictwie wyższym, które miało miejsce 18 marca 2011 roku, kilku znanych humanistów starało się zwrócić uwagę na ten istotny aspekt, który zmieniał punkt ciężkości z pisania w języku ojczystym na pisanie w języku obcym. Warto tutaj wymienić artykuły historyka i politologa Karola Modzelewskiego³, socjologa Janusza Muchy⁴, historyka i socjologa Marcina Kuli⁵ czy też wywiad z historykiem Włodzimierzem Lengauerem⁶ poświęcony wyłącznie temu tematu, a także artykuł geologa Grzegorza Rackiego i kustosz Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego Anety Drabek na temat list czasopism punktowanych⁷.

³ *Nauka nie jest od zarabiania. A humanistyka już na pewno.* „Gazeta Wyborcza” 16 stycznia 2011 r. Wywiad z Karolem Modzelewskim przeprowadzony przez Adama Leszczyńskiego [dostęp 23 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://wyborcza.pl/1,97863,8951217,Nauka_nie_jest_od_zarabiania__A_humanistyka___juz.html?a-s=2&startsz=x>.

⁴ Janusz Mucha *Comodifying Academic System in Poland* [dostęp 23 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://www.isa-sociology.org/universities-in-crisis/?p=219>>.

⁵ Marcin Kula *Sprawa głębsza niż system Boloński, Warszawski czy jakkolwiek inny.* „UW” 2010, nr 1(45) [dostęp 23 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://uw.edu.pl/strony/pismo/pismo_1001.pdf>.

⁶ Włodzimierz Lengauer *Skoncentrowanie się na angielskim jest dla humanisty śmieszne.* „UW” 2010, nr 1(45) [dostęp 23 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://uw.edu.pl/strony/pismo/pismo_1001.pdf>.

⁷ Grzegorz Racki, Aneta Drabek *Kulisy listy czasopism punktowanych.* „Forum Akademickie” 2010, nr 12 [dostęp 23 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://forumakademickie.pl/fa/2010/12/kulisy-listy-czasopism-punktowanych>>.

Przed wdrożeniem nowych przepisów docierały do nas różne głosy: popierające nowe regulacje, a także inne, pełne obaw co do konsekwencji wprowadzanych zmian. Wejście w życie reformy po rozpoczęciu nowego roku akademickiego zaowocowało oficjalnymi listami, które zaczęły docierać do pracowników instytucji naukowych i akademickich. W większej lub mniejszej ilości (w zależności od polityki wydziałów i szefów instytucji) otrzymali oni (i nadal otrzymują) różnorodne pisma informujące o nowych przepisach regulujących naszą pracę. Jeden z licznych dokumentów dotyczył wyjaśnienia parametrycznej oceny pracowników naukowych i akademickich, ze szczególnym zachęceniem do publikowania w pismach wysoko ocenianych przez Ministerstwo (czyt. głównie angielskojęzycznych).

Tego typu dokumenty ożywiły nieformalne rozmowy toczone w trakcie przygotowywania nowych przepisów. Jedną z widocznych reakcji stanowi opublikowany 10 listopada 2011 roku w sieci internetowej list otwarty do minister Barbary Kudryckiej zredagowany przez antropologa kulturowego i literaturoznawcę Mariusza Czubaję⁸. Autor wskazuje na niezasadną dyskryminację publikacji w języku polskim w stosunku do naukowych tekstów pisanych w języku angielskim w obrębie nauk społecznych i humanistyki. Złożono prawie osiemset podpisów pod tym listem. W miesiąc później na łamach „Gazety Wyborczej” opublikowano tekst psychologów społecznych – Marii Lewickiej i Michała Bilewicza – o przyciągającym uwagę

8 Mariusz Czubaj *List otwarty do Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Profesor Barbary Kudryckiej* [dostęp 23 stycznia 2012 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.petycje.pl/petycja/7999/petycjeKomentarzDodaj.php?type=1&typeid=7999&reply_postid=93358>.

tytule *Mądra i głupia obrona humanistyki*. Tekst ten jest głównie odpowiedzią na petycję Czubaję i kolejnym głosem w środowiskowej debacie na temat przyszłości rozwoju nauki w Polsce.

Szewc bez butów chodzi, czyli o jakości wypowiedzi na temat własnego środowiska

W jaki sposób debatowano? Zorganizowano kilka spotkań, konferencji (np. czerwcową konferencja zwołana przez prezesa PAN-u Michała Kleibera), napisano parę artykułów. Co było tematem debat? Strategie naukowe? Ścieżki kariery naukowców? Sposoby ulepszenia warunków ich pracy? Jeżeli tak, to uderza brak danych bazujących na badaniach. Zaskakuje natomiast ton oczywistości, z jakim prelegenci wygłaszają opinie oparte wyłącznie na osobistych doświadczeniach (uwaga ta nie dotyczy autorów cytowanych w przypisach 1–5). Zabierający głos specjaliści bardzo często zapominają, że stanowią oni część pewnego systemu, w którym sami funkcjonują. Celem tego systemu, który odpowiada definicji świata społecznego nauki (Cressey 1932; Becker 1982; Strauss 1987), jest tak zwana „konstrukcja” wiedzy. Używam tutaj terminu konstrukcja wiedzy zgodnie z terminologią praktykowaną przez socjologów i filozofów nauki. Szczególnie inspirujące w zrozumieniu tego procesu, w którym wszyscy uczestniczymy, są prace Ludwika Flecka – polskiego prekursora Kuhnowskiego przełomu postrzegania produkcji wiedzy. Fleck już w latach trzydziestych ubiegłego wieku przedstawiał procesy powstawania naukowych faktów, prowadzenia obserwacji naukowej i innych zagadnień z dziedziny naukownawstwa (Fleck 2007). Kreowanie wiedzy jest czynnością grup czy jednostek, których działa-

nia, podobnie jak w przypadku każdego procesu społecznego, są zdeterminowane przez osoby biorące udział w tymże procesie. Ten paradygmat prawdopodobnie umknął wielu autorom, którzy wzięli udział w debacie na temat sytuacji nauki w Polsce i jej przyszłości, a w szczególności w dyspucie o zasadności publikowania w języku angielskim.

Przytaczane wielokrotnie opinie są ściśle związane z pozycją, jaką dana osoba zajmuje w swym środowisku. Jednocześnie te wypowiedzi nie odzwierciedlają różnorodności, jaka charakteryzuje świat społeczny nauki. Większość osób konstruuje swe wypowiedzi na podstawie osobistych doświadczeń umieszczonych w obszarze wybranej dyscypliny, zapominając o analizie i nie biorąc pod uwagę specyficznego kontekstu, jaki towarzyszy każdej pracy naukowej, wyciąga pochopne wnioski i dokonuje uogólnień. O ile badacze społeczni posługują się indywidualnymi przypadkami (w niniejszym artykule także będę je wykorzystywała), to używają ich jako podstawy do analizy zbudowanej na zbiorze przypadków. Badacz stosujący metodę zwaną *case study* dąży do tak zwanego nasycenia różnorodności przypadków. Niezmiernie istotne w wykorzystywaniu danych przypadków jest uwzględnienie specyfiki kontekstu i procesualności działań. Poddane takiej obróbce dane stanowią zawartość eksperckiej wiedzy obejmującej obszar danej tematyki.

Głosy przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, doradzające całej społeczności akademickiej na podstawie własnych doświadczeń przypominają opinie licznych „ekspertów” w dziedzinie szkolnictwa, którzy – nie zajmując się profesjonalnie edukacją – mają swoje zdanie, bo

przecież „każdy wie, jak w szkole jest i każdy ma swoją receptę na to, jak być powinno”. Niestety, wiedza naukowa, czyli także ta, która dotyczy funkcjonowania środowiska akademickiego czy też realizowania karier w nauce, jest czymś więcej niż osobiste doświadczenia każdego z nas. Skłonność do „eksperckości” w temacie strategii publikacyjnych czy innych elementów karier naukowych może zadziwiać, bowiem w odniesieniu do swych własnych obszarów badawczych autorzy pochopnych opinii nigdy nie pozwalają sobie na szybkie uogólnienia. Można wytłumaczyć tę sytuację właśnie brakiem widoczności w Polsce eksperckich analiz, a także wielkimi napięciami spowodowanymi licznymi zmianami, jakie w ostatnich latach obserwujemy w środowiskach akademickich⁹.

Metodologia: badania etnograficzne i autoetnografia

Od 2003 roku badam kariery naukowców. Mój pierwszy teren badawczy obejmował elitarną jednostkę naukową o międzynarodowym składzie zespołu, działającą we Francji. Pracowałam w środowisku chemików, biologów i fizyków zajmujących się eksperymentalnymi badaniami podstawowymi, znajdującymi się na pograniczu wymienionych dyscyplin. W 2006 roku rozpoczęłam systematyczne badania etnograficzne w instytucji działającej w Polsce. Podobnie do francuskiego terenu badawczego jest to instytucja postrzegana w naszym kraju jako elitarna,

9 O innych problemach środowiska uniwersyteckiego w Polsce związanych z reformą, a dotyczących kariery pracowników akademickich można przeczytać w moim artykule pod tytułem *Polish Reform of Higher Education: Operation was successful and Patient is Dead* dostępnym na stronie Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologów – International Sociological Association (<http://www.isa-sociology.org/universities-in-crisis/?p=858>).

ale zajmuje się ona głównie innymi specjalnościami. Prowadziłam prace do 2010 roku, poszerzając teren badawczy o wywiady z członkami zespołów laboratoryjnych działających w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech. W 2008 i 2009 roku przeprowadziłam badanie na zamówienie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, w ramach którego wykonałam 115 wywiadów biograficznych ze stypendystami Fundacji, przedstawicielami różnych dyscyplin, także humanistami i reprezentantami nauk społecznych. W latach 2009 i 2010 zajmowałam się śledzeniem działalności koła naukowego młodych biologów w celu poznania procesów socjalizacji z międzynarodową społecznością naukową¹⁰.

W 2010 i 2011 roku trzecim badaniem etnograficznym objęłam dwie grupy naukowców pracujących w laboratoriach elitarnych instytucji amerykańskich¹¹. W tym miejscu, uważanym bezspornie za mekkę badaczy w obserwowanym przeze mnie świecie, podobnie jak i w poprzednich środowiskach, skupiałam się na badaniu wybranych elementów kariery naukowca, takich jak: mobilność geograficzna, mobilność zawodowa, czyli etapy kariery naukowej, procesy współpracy, specyfika pracy w środowisku międzynarodowym, wpływ kultury (narodowej/etnicznej) na karierę, konstrukcja prestiżu i strategii publikacyjne. Od 2003 roku zrealizowałam ponad 400 wywiadów z naukowcami znajdującymi się na różnych etapach swej drogi zawodowej – od doktorantów po emerytów. Większość moich rozmówców znajdowała się na środkowym etapie swej kariery, a wielu prowadziło własne zespoły i aktywnie działało na are-

nie międzynarodowej (publikacje i współprace). Badaniem zostały objęte głównie osoby i zespoły postrzegane jako bardzo dobre lub wyróżniające się w swej specjalności. Zrealizowałam kilkanaście rozmów z osobami mianowanymi do Nagrody Nobla, kilkadziesiąt z laureatami innych prestiżowych nagród w zakresie nauki i jedną rozmowę z noblistą.

O ile kluczowym elementem moich badań jest etnografia prowadzona w laboratoriach (*life-science*), o tyle bardzo cenne uzupełnienie tych prac stanowi autoetnografia.

Jako czynny uczestnik świata społecznego naukowców podlegam podobnym (w wielu przypadkach tym samym) regułom funkcjonowania i realizacji kariery, jakim podlegają uczestnicy moich badań. Od 2003 roku prowadzę dziennik etnograficzny, w którym notuję nie tylko wydarzenia, które miały miejsce w moich terenach badawczych, ale także moje własne doświadczenia na polu naukowym jako socjologa. Podlegając kolejnym procesom selekcji w trakcie starania się o stypendium wyjazdowe, granty czy też publikując w czasopismach socjologicznych, notowałam moje kolejne doświadczenia. Wszystkie te materiały poddawałam analizie, podobnie jak robiłam to w przypadku materiałów dotyczących uczestników moich badań. W zestawieniu z bazą danych pochodzących z badań etnograficznych moje własne doświadczenia posiadają wartość dodatkową. Nie tylko umożliwiły mi dostęp do pewnych aspektów kariery naukowca, które dotyczyły emocji (związanych np. z sytuacją mobilności zawodowej i rozłąką z rodziną), ale także umożliwiły mi osiągnięcie danych z pierwszej ręki. Tylko pełne uczestnictwo w badanych procesach zapewnia dostęp

10 Badania wsparte grantem MNiSW, nr N116 367037.

11 Badania amerykańskie zostały zrealizowane na Harvardzie dzięki wsparciu Fundacji Kościuszkowskiej.

do tego typu danych. Wykorzystam je w niniejszym artykule właśnie ze względu na ich bezpośredni charakter. Posiadam bowiem wszelkie dokumenty, które mogą udowodnić przytaczane przeze mnie sytuacje i nie bazuję w tym przypadku na fragmentach wywiadu, obserwowanych sytuacjach dotyczących innych osób. Stąd też, nietypowe wobec moich uprzednich publikacji, wykorzystanie osobistych przypadków ma na celu adekwatną i bogatą w detale ilustrację badanych procesów, a nie bierze się z narcystycznych upodobań. Wykorzystana w ten sposób autoetnografia posiada zasadność naukową na równi z materiałami pochodzącymi z klasycznych badań etnograficznych.

Nauka czy nauki? Style i formy działalności naukowej

Zanim przedstawię, na czym polega proces publikacji naukowej z perspektywy socjologii karier (Zimann 1987; Hermanowicz 1998; Burawoy 2005; Wagner 2011) ze szczególnym uwzględnieniem przypadku publikacji angielskojęzycznych, wyjaśnię kwestię związaną z kategoryzacją nauki jako jednej spójnej kategorii. Jest to uogólnienie, które formułują autorzy wielu artykułów o świecie nauki, a także osoby odpowiedzialne za przygotowanie i przeprowadzanie reform oraz naukowcy niezwiązani bezpośrednio z humanistyką.

Dawno minęły już czasy, gdy używano terminu „nauka” w liczbie pojedynczej. Właściwie od początków dwudziestego wieku w systematyczny sposób poddano refleksji wielorodne style pracy naukowej, sposoby prowadzenia badań czy analiz, znajdujące się nie tylko w polu grup dziedzinowych (humanistyka czy nauki przyrodnicze),

ale także w obrębie tej samej dyscypliny. Moda na unifikację nauki i podporządkowanie fizyce (czy naukom przyrodniczym) minęła kilkadziesiąt lat temu. Ludwik Fleck w 1946 roku prezentuje następującą wizję nauk:

[p]rzede wszystkim nie istnieje poza marzeniami jakaś inna nauka, istnieją dzisiaj tylko poszczególne nauki, nie mające w wielu wypadkach łączności ze sobą, niektóre rozbieżne w swoich podstawowych cechach. O nauce można mówić tylko tak jak używamy słowa «sztuka» dla z dokumentowania wspólnoty dążeń muzyki, malarstwa, poezji, itd. Podobnie mają wszystkie nauki wspólne dążenie do idealnego stanu ostatecznego, zwanego prawdziwym poznaniem. Ale tak samo jak sztuka nie jest sumą muzyki, malarstwa, poezji, itd., tak samo i nauki nie składają się w zgodną, jednolitą całość. (Fleck 1946 [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa* 2007: 148)

Po zaakceptowaniu powszechnego podziału na nauki przyrodnicze i humanistyczne zawierające *arts and humanities* (Snow 1959) doszło do kolejnego podziału. W obrębie nauk nieprzyrodniczych wyróżniono nauki humanistyczne i społeczne, a zarazem zaczęto coraz częściej mówić o kulturach poszczególnych dziedzin (Klein 2005; Kagan 2009). Schyłek dwudziestego wieku cechuje wzmożenie multidyscyplinarności i powstawanie coraz to nowszych specjalizacji. Jednocześnie panuje powszechna zgoda co do tego, że w ramach tej samej dziedziny spotyka się różnorodne paradygmaty, style i organizacje pracy (od wielkich zespołów do pracy indywidualnej), strategie badawcze (praca teoretyczna, modelowanie czy też praca eksperymentalna), nie mówiąc już o strategiach publikacyjnych (artykuł zawierający obliczenia, czasami tabelki z komentarzami, aż po wielotomowe dzieła).

Zwracam szczególną uwagę na tę różnorodność, o której mało kto pamięta, a która właśnie powoduje wielką trudność wprowadzania wszelkich ogólnych i jednopłaszczyznowych sposobów **ewaluacji pracy naukowej**.

Kandadyjsko-amerykańska socjolożka Michèle Lamont w swej książce o intrygującym tytule *How Professors Think: Inside the Curious World of Academic Judgment* (2010) poddaje analizie procesy ewaluacyjne w obrębie nauk humanistycznych i społecznych na wybranym przykładzie 6 dziedzin: ekonomii, filozofii, historii, antropologii, nauk politycznych i literatury. Dowodzi w niej, że reguły ewaluacji są specyficzne dla każdej ze specjalności i dla danego środowiska. Autorka nie porusza kwestii tradycji narodowej w danej dyscyplinie, ale mówi o określonych środowiskach uniwersyteckich (w USA). Na podstawie tej publikacji można wywnioskować, że w ramach zbliżonych dyscyplin ewaluacja danej pracy (np. w przypadku dopuszczenia czy odmowy publikacji) jest silnie uwarunkowana nie tylko wąską specjalnością, praktykowaną metodologią, ale także środowiskiem – na przykład danego prestiżowego uniwersytetu.

O ile Lamont wykazuje zróżnicowanie w obrębie wybranych dyscyplin, o tyle Ewa Morawska, w artykule zatytułowanym *Badania nad imigracją/etnicznością w Europie i Stanach Zjednoczonych: analiza porównawcza*, skoncentrowała się na jednej tematyce badawczej (imigracji i etniczności), porównując publikacje naukowców amerykańskich z europejskimi (2009). Morawska przedstawiła problem izolacji naukowców pochodzących z dwóch głównych obszarów produkcji wiedzy: Stanów Zjednoczonych i Europy. Autorka nie traktuje Europy jako jednolitej kate-

gorii, ale pokazuje także zróżnicowania występujące w badanych krajach europejskich: Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Belgii, Holandii i Szwecji. Specjaliści badań nad imigracją/etnicznością nie tylko zajmują się odmiennymi kwestiami, ale także stawiają zupełnie inne pytania badawcze, bazują na odmiennych teoriach i cytują innych autorów. Morawska twierdzi, że z pewnością jedni i drudzy zyskaliby, prowadząc badania porównawcze i poznając wzajemnie wyniki swych prac (2009).

Można tutaj dodać hipotezę o wyższym wyizolowaniu uczonych amerykańskich, ze względu na brak możliwości czytania w wielu językach. W USA już od kilkadziesiąt lat nie obowiązuje przy obronie doktoratu egzamin ze znajomości języka obcego i dlatego tamtejsi naukowcy (*native English speakers*) nie są zmuszeni władać żadnym innym językiem poza ich rodzimym¹². Ale izolacja naukowców jest nie tylko rezultatem bariery językowej, bowiem wielu autorów europejskich (nie-Brytyjczyków) publikuje przecież także w języku angielskim. Niestety, specjalizacja naukowa doprowadziła do zawężania zainteresowań, a wymóg cytowania pewnych autorów (o tym poniżej) doprowadził do swojego rodzaju „kazirodzich powiązań” w procesie tworzenia wiedzy.

Powyższe rozważania wskazujące izolację badaczy (Morawska 2009), czy też przedstawiające specyficzną kulturę, jaką dana grupa specjalistów wypracowuje w ramach swej działalności¹³

¹² Nie oznacza to, że dotyczy to wszystkich naukowców; w naukach społecznych uczeni pochodzenia latynoskiego często posługują się językiem hiszpańskim.

¹³ Lamont opisuje głównie funkcjonowanie tak zwanych *tenure comities*, czyli zespołów decydujących o przyjęciu

(Lamont 2010), miały dostarczyć pierwszych argumentów pozwalających zniuansować tezę o obiektywnym ocenianiu pracy naukowej za granicą czy też o wysokiej jakości funkcjonowania naukowego *peer review*¹⁴ w przypadku pism zagranicznych¹⁵. W obrębie danej dziedziny istnieją odmienne kultury naukowej „produkcji”, tak więc w humanistyce, jak i naukach społecznych często mrzonką jest określenie – „nauka nie zna granic”. Pomimo licznych prac opublikowanych przez socjologów czy filozofów wiedzy na temat kluczowej roli naukowca w produkowaniu wiedzy¹⁶ (Gilbert, Mulkay 1984; Latour, Woolgar 1986; Knorr-Cetina 1999; Rabinow 1999; Fleck 2007; Shapin 2008; 2010), idea międzynarodowej czy ponadnarodowej nauki jest silnie zakorzeniona w pewnych środowiskach. Można to zaobserwować na podstawie niezwykle ciekawej dyskusji, jaka rozgorzała na łamach ISA (International Sociological Association). Prezydent tej światowej organizacji Michael Burawoy debatował z naszym rodakiem Piotrem Sztompką na temat tego, czy i w jaki sposób socjologia jest

kandydatów na stały etat profesorski; w ramach pracy tych zespołów ocenia się także jakość publikacji.

14 *Peer review* jest systemem kontroli i selekcji dokonywanej przez daną grupę profesjonalistów; w przypadku artykułów naukowych oddawanych do publikacji, recenzenci z danej dziedziny/specjalności orzekają o jakości tekstu, co decyduje o ostatecznym opublikowaniu. Jest to więc podstawowe narzędzie kontroli działalności naukowej danego środowiska, jakie posiada każda grupa profesjonalna.

15 Polecam artykuł Rustuma Roya *Funding Science: The Real Defects of Peer Review and an Alternative to It*. „Science, Technology and Human Values”, 1985, vol. 10, no. 3, s. 73–81.

16 Przytoczę tutaj jeden niezwykle sugestywny tytuł obszernej pracy Stevena Shapina (historyka nauki) – *Never Pure. Historical Studies of Science as if It Was Produced by People with Bodies, Situated in Time, Space, Culture, and Society, and Struggling for Credibility and Authority*, wydanej w 2010 roku przez John Hopkins University Press w Baltimore, USA.

nauką międzynarodową i dlaczego jest nauką ściśle związaną z kulturą i obszarem, na którym powstaje¹⁷. Jest to kwestia obejmująca nie tylko socjologię, ale wszelkie nauki społeczne czy humanistyczne.

O naukowym pisaniu w języku angielskim

W nauce na ogół posługujemy się językiem **technicznym**. Dzięki temu uczeni z wielu krajów mogą dzielić się efektami swych prac. Obecnie najczęściej język angielski jest językiem technicznym, tak jak w przypadku biologii, fizyki i innych dziedzin *life-science*¹⁸. W trakcie moich badań spotkałam wielu autorów prac opublikowanych w specjalistycznych pismach anglojęzycznych, którzy przyznawali się z żenowaniem do kiepskiej znajomości języka angielskiego. W ich przypadku publikacje to tabelki z cyframi, wzory i analiza pewnych danych. Słownictwo fachowe niewiele ma wspólnego z literacką angielszczyzną. Tak też bywa w pewnych specjalnościach nauk społecznych. Na przykład w wybranych działach psychologii dokonuje się eksperymentów według protokołów pochodzących z publikacji mainstreamowych znanych autorów, a rezultaty tych badań przedstawia się za pomocą danych liczbowych. Tego typu prace są łatwo odczytywalne przez recenzentów pism anglojęzycznych (głównie amerykańskich) bowiem znajdują się w tej samej kulturze produkcji wiedzy. O ile jest rzeczą bezdyskusyjną praktyka redagowania tekstów nau-

17 Teksty są dostępne na stronie Michaela Burawoya pod adresem <http://burawoy.berkeley.edu/Global%20Sociology/Sztompka%20Debate.pdf>; [dostęp 25 lutego 2012 r.].

18 W pewnych naukach językiem technicznym nie jest angielski, tylko francuski, włoski, łacina czy niemiecki.

kowych w języku angielskim w dziedzinach, w których technicznym językiem jest język angielski, o tyle w większości nauk humanistycznych czy społecznych mamy do czynienia z kwestią bardziej złożoną. Dzieje się tak dlatego, że to **język** (styl, sposób redagowania, niuans, myśli „ukryte”) jest trzonem publikacji, a nie dane liczbowe czy wzory. Tutaj stajemy w obliczu bardzo ważnego problemu, bowiem każdy wykształcony w Polsce humanista czy przedstawiciel nauk społecznych uczył się swej dyscypliny w obszarze języka polskiego. Nie oznacza to, że nie potrafi posługiwać się innymi językami, ponieważ wielu uczonych w naszym kraju zna różne języki i regularnie czyta lektury nie tylko w języku ojczystym (odmiennie od większości naszych amerykańskich kolegów). Natomiast przedstawianie swej pracy naukowej w języku innym niż ten, w obszarze którego specjalista pracuje, jest zupełnie odmiennym wymaganiem od tego, jakie stawia się osobom używającym języka angielskiego – technicznego na co dzień. Jest to tym bardziej istotne w przypadku dyscyplin, w których publikacja stanowi trzon i kulminację pracy naukowej.

W mojej specjalności (posługuję się metodami etnograficznymi) język publikacji, styl i analizy stanowią główną podstawę oceny jakości prac. Książka – monografia – jest na ogół uwieńczeniem pracy i nierzadko uważa się, że tego typu publikacje z czasem stają się literaturą. Tak więc dla antropologów czy niektórych socjologów wymóg pisania w obcym języku jest tym, czym byłoby takie życzenie skierowane do autora powieści. Autorzy artykułu pod tytułem *O mądrej i głupiej obronie humanistyki* (Bilewicz, Lewicka 2011) wspominają o karierze Umberto Eco, sugerując,

iż zdobył światową sławę, pisząc po angielsku. Otóż Eco pisze w języku włoskim¹⁹, czyli w języku ojczystym, a jego książki są następnie tłumaczone i to nie tylko na język angielski. O ile kilku literatom (Milan Kundera, Andrei Makine) zmiana języka się powiodła, o tyle przypadki te należały do wyjątków i prawie zawsze związane były z emigracją lub z edukacją prowadzoną już w języku nieojczystym. Niewiele jednak osób wie, iż wielu autorów piszących w obcym języku korzysta do końca życia z pomocy osób pochodzących z obszaru językowego, w którym publikacja ma powstać, bowiem pisanie w języku nieojczystym jest zawsze wyzwaniem (świetnym przykładem jest tutaj Joseph Conrad – Korzeniowski pisał po angielsku, jednak zawsze potem nad tekstem pracowała jego asystentka – native speakerka; Najder 2007).

Przykłady naukowców piszących po angielsku, które zostały przytoczone przez Lewicką i Bilewicza zgoła uwydatniają konieczne aspekty towarzyszące publikowaniu w języku angielskim osób wykształconych w Polsce (Bilewicz, Lewicka 2011).

Wspomniany został Bronisław Malinowski, który na całym świecie jest postrzegany jako „produkt” London School of Economics. Oczywiście my, Polacy pamiętamy, że ojciec antropologii współczesnej kształcił się na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale publikował swe dzieła jako absolwent, a potem pracownik wyśmienitych instytucji brytyjskich. Znał kilka języków, a po wyjeździe na drugie studia doktoranckie do Londynu w Polsce już nie mieszkał. Żył i pracował w obszarze języka angielskiego.

¹⁹ Umberto Eco pisuje także w języku francuskim. Wykłada regularnie na Sorbonie (po francusku) i spędza we Francji wiele czasu.

Kolejny uczyony wykształcony w Polsce – Zygmunt Bauman – wyjechał co prawda w późniejszym okresie swojego życia niż Malinowski i nie na własne życzenie²⁰, ale w efekcie nagonki antysemickiej. Po krótkim pobycie w Izraelu osiedlił się w Wielkiej Brytanii, gdzie pracował jako profesor. W przypadku Baumana pisanie po polsku byłoby tworzeniem dla emigracji, bowiem w Polsce prace autora *Płynnej nowoczesności* były zabronione (podobny los spotykał prace każdego emigranta marcowego po 1968 roku). Kwestia pisania w języku angielskim w przypadku Baumana wynika zatem z odmiennych strategii determinowanych przez specyficzne sytuacje życiowe.

Kolejny przykład przytoczony przez autorów *Mądrej i głupiej obrony humanistyki* to postać Floriana Znanieckiego. Dla tego socjologa język angielski był piątym językiem obcym i zaczął się go uczyć w wielu lat 16. Ale to nie z powodu talentu poliglotycznego czy chęci zdobycia światowej sławy opublikował dzieło socjologiczne *Chłop polski w Europie i w Ameryce*. Jego życie i kariera wskazują niejako w idealny sposób na konieczność zaistnienia specyficznego układu sytuacji i zdarzeń, które w rezultacie skomplikowanego procesu, jakim jest publikacja, a następnie szerokie przyjęcie przez międzynarodowe grono naukowe danej pracy, będą mogły przebiegać w sukces.

Idealny przypadek: Florian Znaniecki

Znaniecki nie był autorem *Chłopa polskiego w Europie i w Ameryce* jak wspomnieli Bilewicz i Lewicka w swym artykule prasowym, ale

²⁰ Zygmunt Bauman z rodziną opuścił Polskę, mając 43 lata.

współautorem. Zgodnie ze wskazaniem historyków socjologii (Orbach 1993; Chapoulie 2001) pomysł badania należał do Amerykanina – Williama Thomasa – będącego profesorem socjologii na University of Chicago już w 1900 roku, wtedy kiedy Znaniecki obchodził swe 18 urodziny. Jak wyjaśnia Chapoulie (2001), Thomas miał zamiar zajmować się imigrantami z Europy Wschodniej w celu porównania ich z populacją czarnoskórych Amerykanów, a badanie miało dotyczyć psychologii ras. W 1910 roku Thomas otrzymał na swoje badania, największą w historii socjologii ówczesnych lat, sumę 35 000 dolarów od Hellen Culver, prywatnie sponsorującą przedsięwzięcie. W 1912 roku Thomas wysłał wielu europejskim kolegom informacje o swym projekcie, przewidując wielotomową publikację traktującą o różnych populacjach migrujących chłopów (ósmym tom miał być poświęcony Żydom z Europy Wschodniej). Dzięki wyśmienitym warunkom finansowym w latach 1910–1914 Thomas odbył wiele podróży do Europy w celu gromadzenia dokumentacji. W 1913 roku poznał Znanieckiego, pełniącego funkcję dyrektora biura zajmującego się migrantami. Znaniecki okazał się świetnym znawcą terenu (współpracował z parafiami, które organizowały masową emigrację do Niemiec i USA). Wtedy Thomas zaprosił Znanieckiego do prowadzenia badań w USA, gdzie polski uczyony udał się w 1914 roku. Zawężenie tematu do emigrantów polskich nastąpiło około 1916 roku²¹ ze względu na wielką ilość dokumentów, a także z uwagi na niepokój, jaki grupy migrantów polskich wzbudzały w społeczeństwie amerykańskim. W pierwszych latach XX wieku emi-

²¹ Thomas miał zamiar rozpocząć wydawanie tomów od przypadku chłopów polskich i kontynuować badanie i pisanie kolejnych tomów, ale pomysł ten nie został zrealizowany.

gracja z Polski do USA była liczna i postrzegana przez Amerykanów jako wyjątkowo problematyczna. Badanie jej miało pomóc w rozwiązaniu częstych konfliktów i „ucywilizowaniu”, a także zasymilowaniu Polaków. Z pewnością obecność Znanieckiego i sprawny postęp prac wykonanych w ramach projektu także wpłynęły na szybką jego realizację i zawężenie badania do analizy tej grupy.

Należy tutaj zauważyć, że to znajomość języka polskiego była atutem Znanieckiego w tym wielkim przedsięwzięciu, jakim był projekt Thomasa. Kwestia bariery językowej, pomimo starań amerykańskiego uczonego (pobierał lekcje języka polskiego), była dla niego nie do pokonania. Nie zdołał nauczyć się polskiego w stopniu umożliwiającym prowadzenie badań wśród polskich emigrantów (Chapoulie 2001).

Niemniej jednak rola Znanieckiego nie ograniczała się jedynie do tłumaczeń czy interpretacji kultury. Część metodologiczna ponad 2000-stronicowego, wspólnie sygnowanego dzieła, była jego autorstwa. W przeciwieństwie do Thomasa polskiego socjologa interesowała metodologia. Ale także w powstaniu tej części potrzebował on pomocy redakcyjnej. W wielu przypadkach karier (nie tylko naukowców) kryją się za słynnymi postaciami inne kluczowe osoby, których wkład w sukces postaci będącej na świeczniku jest niewidoczny. Mary-Jo Deegan śledziła kariery socjolożek i opisała wkład niektórych z nich w konstruowanie kariery małżonka (1991). Tak też było w przypadku Znanieckiego. Jego druga żona – Eillen Markley, z wykształcenia adwokat, była wyśmienitym redaktorem. Tak dobrze znała tajniki pracy redakcyjnej, że jej córka

(Helena Znaniecka-Łopata) korzystała z bezcennej pomocy matki, gdy ta była już w podeszłym wieku (ponad 80 lat²²). Znajomość języka angielskiego przez Znanieckiego była źródłem licznych anegdot. Mówiono, że jego wystąpienia są kompletnie niezrozumiałe dla amerykańskich słuchaczy, ponieważ jego wypowiedzi cechował silny akcent i dziwna składnia. A było to już w okresie, kiedy Znaniecki miał za sobą wiele lat pobytu w Stanach Zjednoczonych²³.

Co do sukcesu dzieła Thomasa i Znanieckiego, jak podaje specjalista Tradycji Chicagowskiej Jean-Michel Chapoulie, to Robert Park przyczynił się do popularyzacji dzieła, wpisując je na listę głównych lektur i używając jako metodologicznego wzorca dla prowadzonych w ciągu kolejnych 20 lat badań terenowych (2001). Tak więc kariera Znanieckiego i losy wspólnego dzieła są czymś więcej niż tylko publikowaniem prac naukowych w języku angielskim będącym sposobem na sukces w nauce.

Biorąc pod uwagę powyższe istotne elementy prowadzące do znaczącej widoczności danego dzieła czy też autora w środowisku naukowym, osoby wykształcone w Polsce powinny:

- zmienić trwale miejsce zamieszkania i pracy – osiedlając się w anglojęzycznym kraju – najlepiej w USA;

22 W podziękowaniach umieszczonych w nocie do artykułów i w przedmowie książek Helena Znaniecka-Łopata wymienia wkład jej matki w pracę redakcyjną.

23 Informację tę otrzymałam od J.-M. Chapoulie, który gromadząc dokumenty do książki *Tradycja Chicagowska*, przeprowadził liczne wywiady z socjologami będącymi aktywnymi uczestnikami życia chicagowskiego.

- poślubić małżonka, który będzie posiadał umiejętności i możliwości pracy korektorskiej nad **każdym** tekstem;
- zdobyć współpracownika już posiadającego odpowiednią reputację (nazywam to sprzężeniem karier [Wagner 2005]);
- wyemigrować na zawsze;
- pracować w ramach świetnie finansowanego projektu badawczego obejmującego „modny” temat.

Kulisy procesu publikacyjnego

Punktem wyjścia wybiórczej analizy procesu publikacyjnego jest pojawiająca się w debacie na temat publikacji w języku angielskim teza o rzekomej niezależności oceny i merytoryczności ewaluacji i profesjonalności recenzji w zagranicznych pismach anglojęzycznych. Są one postrzegane jako gwarancja naukowości i braku nepotyzmu w odróżnieniu od lokalnych – polskich – pism. Brak krytycznego odniesienia się do procesu publikacyjnego (niezależnie od tego, w jakim kraju czy środowisku on przebiega) przywołuje na myśl stare przysłowie: u sąsiada trawa jest zawsze bardziej zielona. Nie oznacza to, iż następujące uzasadnienie: amerykańskie środowisko jest większe niż polskie – tutaj w małym kraju wszyscy naukowcy danej specjalności się znają, więc nie ma mowy o cennym i bezstronnym *peer review* – nie może być częściowo uwzględnione. Niestety bieżący podział (lokalne/międzynarodowe, a więc nepotycznie/merytorycznie zdeterminowany) nie jest potwierdzony w świetle analizy, która nastąpi poniżej. Gdyby tak było, ocena jakości pracy re-

cententów i funkcjonowania pism byłaby prosta. Ale sprawy nie wyglądają tak optymistycznie. Nie wykazano prostej zależności, na mocy której w kraju X oceny są stroniczne, a w kraju Y cały proces publikacyjny przebiega bez szwanku. Jeżeli takie relacje przyczynowo-skutkowe by funkcjonowały, to również można byłoby zakładać, że obywatele posiadający paszport X są w większym stopniu nieuczciwi, niż ci, którzy posiadają paszport Y; ci ostatni nigdy nie popełniają wykroczeń. Społeczności ludzkie i ich działania nie podlegają takim prostym prawom.

W odniesieniu do działalności naukowej warto natomiast przytoczyć inny fenomen, który funkcjonuje zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych – tak zwany efekt Mateusza (*Matthew Effect*; Merton 1968). Rozsławił go jeden z najbardziej znanych socjologów amerykańskich Robert Merton, a była to koncepcja opracowana przez jego doktorantkę – Harrietę Zuckerman (Merton 1988). Zuckerman badając laureatów Nagrody Nobla, wykazała, w jaki sposób uprzednia kariera naukowca i jego reputacja wpływa na ocenę kolejnych jego prac (Zuckerman 1979). Można postawić pytanie: jak się ma efekt Mateusza, czyli wpływ uprzednich dokonań, do anonimowego procesu publikacyjnego? Niestety zachowanie anonimowości nie jest łatwe w dziedzinach, w których język jest kluczowym elementem pracy naukowca. Często jest on na tyle specyficzny, że w połączeniu z takimi elementami, jak kulturowo odmienny teren badawczy, wybrane paradygmaty i inne podejście do problemów, już od pierwszych zdań artykułu można się zorientować, z jakiego obszaru (dziedzina/miejsce/kultura) dana praca pochodzi.

O ile nie wiadomo dokładnie, kim jest autor, z pewnością można określić, z jakiego obszaru geograficznego pochodzi. W licznych nieformalnych rozmowach prowadzonych z recenzentami dowiedziałam się o zasadzie *take paper, English after* stosowanej wobec cudzoziemców. Zasada ta potwierdza kategoryzowanie autora ze względu na jego pochodzenie geograficzno-kulturowe. Często też zadawano mi pytanie, dlaczego my, Europejczycy, tak bardzo chcemy publikować w USA? Czy mamy zamiar tam pracować i czy nie możemy publikować u siebie, skoro niekoniecznie szukamy posady w Stanach Zjednoczonych?

W kręgu socjologów amerykańskich (i zachodnioeuropejskich) powszechnie wiadomo, iż w naukach społecznych jest wielka konkurencja i publikacja w „dobrym miejscu” często oznacza klucz do uzyskania tak trundu dostępnej posady. Walka o nią jest zażarta i nie zawsze jest fair. Cudzoziemcy tylko przeszkadzają w tych rozgrywkach, bo przecież oni nie startują w wyścigu szczurów o miejsce na amerykańskim uniwersytecie. Często spotykam się z postrzeganiem nas – naukowców europejskich – jako uprzywilejowanych, bo u nas szkoły są za darmo i otrzymaliśmy edukację bez wysiłku (co oznacza, że kończąc studia, nie mamy 200 000 dolarów długu) i mamy pozycję wykładowców uniwersyteckich na całe życie. Czego więc chcemy, publikując w pismach amerykańskich?

Poniższy przypadek relacjonujący drogę publikacji jednego z moich artykułów jest świetną ilustracją złożoności procesu publikowania, nawet w pismach będących wysoko punktowanymi na liście filadelfijskiej.

***Rate race* czyli wyścig szczurów – publikować w prestiżowym piśmie amerykańskim**

Kilka lat temu wysłałam do prestiżowego pisma mój artykuł. Został przyjęty pod warunkiem wprowadzenia zmian: miałam dodać nowe referencje (wpisać nazwiska autorów, którzy publikowali w tym piśmie lub osób z zaprzyjaźnionego z piśmie kręgu). Gdy w rozmowie wspomniałam, że zaproponowane powołania nie są dla mnie w żaden sposób ważne, powiedziano mi, że nie muszę u nich publikować, skoro się upieram przy moich referencjach. Nie przypuszczałam wtedy, że powołanie się na kogoś, kto umarł nie jest strategią preferowaną przez pisma walczące o Impact Factor. Ponieważ zależało mi na tej publikacji, dodałam sugerowane mi referencje, ale jeszcze poproszono o doprowadzenie mojego angielskiego do poziomu publikacji *native* (dodam, że specjalista, który dokonał korekty mojej pracy był rdzennym i wykształconym Amerykaninem, ale nie socjologiem). Powiedziano mi, że są agencje, które dokonują takich korekt językowych, co kosztuje około 2000 dolarów i podano kilka adresów. Cena ta jest równoważnością trzech miesięcznych pensji adiunkta i z tego powodu nie mogłam opłacić takiego zlecenia. Wiedzano, że nie stać mnie na korektę płatną w agencji i dlatego podpowiedziano mi „cudowne rozwiązanie”. Podczas konferencji znana osobistość – *consulting editor* tegoż pisma – na inauguracyjnym przyjęciu powiedział mi, że bardzo podoba mu się mój artykuł i chce mi pomóc. Otóż jego doktorantka świetnie zrobi korektę za darmo. Moje szczęście nie miało granic, ale trwało krótko. Ten wielki profesor i specjalista w mojej dziedzinie powiedział, że muszę się podzielić artykułem z jego doktorantką – ona

będzie drugim autorem. Natychmiast odpowiedziałam, że uważam to za nieetyczną propozycję, ponieważ korekta językowa nie oznacza prawa do współautorstwa. Usłyszałam następującą odpowiedź: „tu jest Ameryka. Biznes to biznes – twój wybór. Publikacja w takim piśmie jest czymś cennym, ty i tak tutaj nie jesteś [mieszkasz i pracujesz poza USA], a ona [doktorantka] potrzebuje tej publikacji, aby dostać pozycję. Albo na to przystaniesz, albo nie publikujesz” [tłum. własne].

Tutaj wzburzyła się moja europejska krew, wszak w kraju, w którym przebiegała moja edukacja nie wszystko było biznesem. Wahałam się, czy nie skorzystać z tej propozycji, ale szybko odrzuciłam tę myśl. Poświęciłam 8 lat samodzielnym badaniom, owocami których mam się dzielić z kimś, kogo nie znam? Miałam to zrobić tylko dlatego, że mój angielski nie jest na poziomie *native sociological English*?

Jestem przekonana, że dostałam taką propozycję tylko dlatego, że przynależę do tak zwanych peryferii, nie stoi za mną wielka instytucja. Jestem pewna, że wiele miesięcy później, gdy miałam harwardzką afiliację, nie otrzymałabym takiej oferty nie do odrzucenia. Komitet etyczny na uniwersytetach amerykańskich nie jest instytucją martwą i gdybym poprosiła o pomoc, nawet ten sławny socjolog miałby kłopoty z powodu nieuczciwej propozycji.

Nie opublikowałam w tym piśmie, nie dostałam 27 punktów (naszych ministerialnych). Opublikowałam 2 lata później (tyle trwa w mojej specjalności cykl publikacyjny) w innym równie prestiżowym dla wąskiego grona specjalistów piśmie, ale otrzymałam tylko 13 punktów. Nag-

le spadł im ten cudowny Impact Factor. Spadł, bo był już kryzys i zabrakło pieniędzy na utrzymanie regularnego rytmu wydawniczego: dwa wydania pisma miały roczne opóźnienia, co jest ostro penalizowane. W tym piśmie dostałam również recenzje z prośbą o cytowania pewnych autorów, ale już bez propozycji „współautorstwa”.

Po tym wydarzeniu regularnie w wywiadach formalnych i nieformalnych rozmowach poruszałam ten temat, aby dowiedzieć się, na ile tego typu praktyki są rozpowszechniane. Nie ma opublikowanych badań na ten temat. Można przypuszczać, że jest zawodowe tabu. Okazało się, że wielu moich rozmówców i kolegów bywało w podobnych sytuacjach, ale z wstępnych szacunków wynika, że ci z prestiżowych instytucji są mniej na nie narażeni. Mają swych protektorów, znane osobistości, które zapewniają im odmienne traktowanie.

Sytuacje wyżej opisane sugerują, iż ocena parametryczna jest efektem złożonego procesu, który tylko w pewien sposób (zwłaszcza w naukach, których dotyczy artykuł) może odzwierciedlać jakość pracy naukowej. Bilans mojego doświadczenia w obliczu oceny ministerialnej jest następujący: ten sam artykuł mógł otrzymać 27 punktów, ale otrzymał 13. Jak to się ma do jakości pracy naukowej?

Nasuują się kolejne wnioski:

- Nawet amerykańskie (anglojęzyczne) prestiżowe pisma nie gwarantują jakości procesu publikacyjnego ani nie stanowią o jakości prac opublikowanych na ich łamach, tylko dlatego, że publikują w języku angielskim

i działają na kontynencie północnoamerykańskim.

- Jakość recenzji nie zależy od narodowości recenzenta czy miejsca opublikowania, ale od kultury środowiskowej i indywidualnych cech recenzenta (potwierdza to tezę Lemont [2010]).

O strategii zmuszania do publikacji

Na podstawie powyższych wywodów staje się oczywiste, że proces publikacji artykułów w języku angielskim jest złożony i w żaden sposób nie powinien stanowić **jedynego** elementu oceny pracy naukowca. W skład działalności każdego uczonego wchodzi wiele różnorodnych czynności, które również należałoby uwzględnić w ewaluacji w sposób proporcjonalny do nakładu pracy, a nie widoczności (recenzje, tłumaczenia, przekazywanie wiedzy dalszym pokoleniom, propagowanie wiedzy poza środowiskiem naukowym, działalność na rzecz społeczeństwa i inne). Niestety według obecnych tendencji promowanych przez władze ministerialne to publikacje artykułów są oceniane najwyżej.

Jest to tym bardziej zaskakujące, że w wielu specjalnościach nauk humanistycznych czy społecznych artykuł jest postrzegany jako „złotokoniczne”. Jest to taka forma publikacji, która jedynie w skrótowy i wybiórczy sposób ukazuje pewien element danego problemu. Otóż aby przedstawić złożone procesy, osadzone w specyficznym kontekście (obcym większości czytelnikom) i przytoczyć na przykład fragmenty wywiadów, które mają być podstawą do analiz, 20 do 30 stron artykułu jest niewystarczającą przesłaniem. Stąd też w wielu specjalnościach jedy-

nie książki i to o okazałej liczbie stron są formą, w której można przedstawić swą pracę. Dlatego muzycy tak sprawnie sobie radzą, zonglując pomiędzy wielkimi formami (symfonia, opera, oratorium), średnimi (sonata) czy drobniejszymi (etiuda, preludium)? Każdy z tych utworów może być majstersztykiem, ale nieporównywalnie więcej czasu i pracy pochłania kompozycja opery niż etiudy! W świecie nauki odpowiedniki oper czy oratoriów są oceniane o wiele skromniej niż małe formy. Tego typu waloryzacja „na opak” sugeruje, iż autorzy tego zarządzenia nie znają specyfiki nauk humanistycznych czy społecznych. Być może krótka forma wydawała się decydom atrakcyjniejsza ze względu na rozmiar tekstu. Prawdopodobnie jest o wiele łatwiej przeczytać artykuł niż obszerną książkę. Ale to nie z tego powodu powinniśmy pisać wyłącznie artykuły. Czy kompozytorom, pisarzom i przedsiębiorcom też się mówi, co powinni tworzyć? Preludia zamiast symfonii, nowele zamiast powieści i podzespoły zamiast samochodów?

Naukowcy są specjalistami w swoich dziedzinach i to oni powinni wybierać nie tylko formę publikacji odpowiednią dla ich prac, ale także język, w którym będą przedstawiać latami realizowane badania i ich rezultaty. Ocena skupiona na jednej z kategorii jest porównywalna z wymogiem przedstawionym całej społeczności lekarskiej (z dentystami włącznie) dokonywania zabiegu popiętowego bajpasa mięśnia sercowego²⁴. To, co dla chirurgów kardiologów jest

²⁴ Operacja bajpasów mięśnia sercowego jest złożonym zabiegiem chirurgicznym wykonywanym na otwartym sercu. Polega ona na wszczepieniu pomostów aortalno-wieńcowych. Określenie popiętne oznacza pięciokrotnie obejście obstruowanego obiegu, co stanowi istotną trud-

zadaniem trudnym, mogącym zasługiwać na najwyższą ocenę, jest dla neurologa czy dentystry kompletnie niezasadne. Doprowadzanie do tego typu absurdów sugeruje niezrozumienie zasad, jakie obowiązują w złożonym świecie nauk społecznych i humanistycznych (i w świecie nauk w ogóle). Ponadto nie można utrzymać tezy o wolności decyzji naukowca w odniesieniu do strategii publikacyjnych w sytuacji, w której habilitacja, otrzymywanie grantów i pokonywanie kolejnych szczebli kariery zależy od liczby zgromadzonych punktów.

Konkluzja – co można zrobić w celu zwiększenia widoczności prac polskich humanistów i przedstawicieli nauk społecznych na świecie?

Właściwie należałoby zadać pytanie: po co publikować po angielsku w prestiżowych pismach? Protagonści publikowania w wysoko punktowanych miejscach mówią o rozpowszechnieniu prac polskich naukowców na świecie (Bilewicz, Lewicka 2011). Aby temu sprostać, w odniesieniu do konkluzji wieńczącej sekcję piątą niniejszego artykułu, pomysł mojej koleżanki socjolożki na założenie agencji matrymonialnej dla naukowców chcących spełnić wymagania ministerialne, byłby chyba najbardziej skuteczny. Tylko czy jest to na pewno dobra strategia? Czy na pewno publikacje w pismach anglojęzycznych są efektywnym i jedynym sposobem na rozpowszechnianie wiedzy powstałej w naszym kraju? A może należy już do przeszłości sposób rozpowszechniania nowo powstałej wiedzy poprzez anglojęzyczne pisma jako jedyna droga

ność. Jest to skomplikowany zabieg, nierutynowy, wymagający wysokiej specjalizacji.

ku temu, aby świat się dowiedział o tym, co my stworzyliśmy w naszym peryferyjnym kraju? Czy na pewno świat się dowie?

Należy tutaj zaznaczyć, że prestiżowe w danej specjalności pisma to nie tylko, weźmy przykład z socjologii, „American Journal of Sociology”, ale także inne pisma, do których dostęp wcale nie jest łatwy, nie tylko dla czytelnika z Polski. Wspomniana przeze mnie publikacja, która miała mi przynieść 27 punktów, nie jest dostępna w polskich bibliotekach – ani w wersji papierowej, ani w elektronicznej. Mimo że znajduje się na liście filadelfijskiej i posiada wysoką ocenę, polski student czy naukowiec nie ma do niej dostępu. Mojej publikacji 13-punktowej (także na filadelfijskiej liście i sygnowanej świetnym wydawnictwem) nie można też przeczytać w wersji elektronicznej bez opłaty. Wersja papierowa, czyli jeden tom pisma kosztuje, bagatela, 145 dolarów, ale można też zakupić mój artykuł on-line tylko za „jedynę” 25 dolarów. Kto zakupi takie pismo? Czy mam jakieś szanse na szeroki zasięg i cytowania?

Kilka miesięcy temu miałam cykl seminariów w Portugalii. Gdy dowiedziano się tam, że właśnie wychodzi książka, w której opublikowałam rozdział, dziekan wydziału zdecydował natychmiast, że zakupi ją do biblioteki. Poszliśmy do uniwersyteckiej księgarni i okazało się, że można, ale cena książki – promocyjna – to 105 euro! Dziekan opuścił ręce i zażenowany przeprosił mnie, mówiąc, że kryzys jest i nie mogą sobie pozwolić na tak drogą książkę²⁵. Z pewnością w Polsce także będzie kłopot z kupnem tej publikacji i to, co miało być środkiem dla rozpo-

25 W Portugalii właśnie wtedy obcięto o 20% pensje kadry naukowej i dydaktycznej.

wszechnienia moich prac, okazało się niewypałem.

Dla jasności powyższego wyводу dodam, iż z przytoczonych publikacji nie otrzymałam (tak jak inni autorzy i recenzenci) ani grosza (nigdy za moje publikacje nie dostałam wynagrodzenia i oddałam, zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami, prawa autorskie). O tym, iż jest to wielki biznes, ale nieobejmujący autorów, nie należy nikogo przekonywać, zwłaszcza jeżeli dodamy, że za przejście procesu recenzji, a następnie wydanie pracy w większości pism naukowych opłaca się pewną sumę (właśnie oczekuję na początek miesiąca i pensję, aby posłać kolejny artykuł – opłata 50 dolarów w absolutnie nieniszowym piśmie, które zarabia pieniądze sprzedając swe egzemplarze).

Z powodów kompletnej sterylności²⁶ publikowania w pismach kosztujących fortunę i w konsekwencji trudno dostępnych dla większości potencjalnej publiczności, uważam (podobnie do rosnącego grona naukowców), iż przyszłość należy do czasopism *open sources journals*²⁷ (czyli bezpłatnych czasopism dostępnych w Internecie), oczywiście z zachowaną zasadą *peer review*, czyli

26 Terminu sterylność użyłam zgodnie z terminologią francuskich socjologów; oznacza on brak efektywności jakiegos działania, bezskuteczność danych procesów.

27 Jakość naukowa publikacji jest gwarantowana poprzez działanie *peer review*, na następującej zasadzie: osoby, które opublikowały w czasopiśmie zobowiązują się do wykonania pewnej liczby recenzji (dopuszczenie lub nie kolejnych publikacji); oczywiście i publikacje i recenzje są bezpłatne; niewielkie opłaty są czasem wymagane dla technicznego utrzymania tego typu stron internetowych. Twórcy systemu *open sources* uważają, że w tej przestrzeni powinny się znaleźć badania finansowane z pieniędzy podatników; w przypadku Polski byłyby to badania wspierane przez granty Narodowego Centrum Nauki czy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego; więcej na ten temat na: <http://theopensourcejournal.com>.

selekcji dokonanej przez specjalistów. Niestety, te szeroko i darmowo dostępne miejsca – z braku wieloletniego stażu – nie są jeszcze wysoko punktowane w ocenach urzędniczych. Szkoda, bo jest to bardzo demokratyczna strategia dla naukowców pracujących poza mainstreamowymi instytucjami działającymi w anglojęzycznych krajach. Przyszłość naszych publikacji z pewnością leży w tego typu pismach i władze zajmujące się warunkami pracy naukowców powinny wspierać wszelkie tego typu inicjatywy.

W mojej specjalności jest w Polsce świetnie działające pismo tego typu – „Qualitative Sociology Review” – posiadające listę recenzentów złożonych z najwybitniejszych specjalistów socjologii jakościowej na świecie. Przyszłość i rozpowszechnianie poza Polską humanistyki i nauk społecznych powstających w naszym kraju z pewnością jest związana z czasopismami *open access* i tłumaczeniami prac powstałych w języku polskim²⁸.

Może wzbudzać zdziwienie, że protagoniści publikowania w pismach angielskojęzycznych nie zwrócili uwagi na tę strategię publikacyjną, która, w przeciwieństwie do tradycyjnej, opartej na Impact Factor, należy do przyszłości. Jest to niestety postawa podzielana przez większość naukowców polskich, która była konsultowana przez grupę ekspercką pracującą nad problemem wdrożenia i dostępu do treści naukowych

28 Są już programy wspierające tłumaczenia, ale ich liczba jest znikoma. W mojej instytucji od tego roku co miesiąc jest organizowany konkurs na dotacje na jedno tłumaczenie artykułu, więc można mieć nadzieję że 12 prac rocznie otrzyma wsparcie. Oznacza to, że każdy z pracowników raz na sześć lat będzie miał możliwość skorzystania z takiej pomocy.

i edukacyjnych (Nieżgódka i in. 2011). Autorzy tej pracy stwierdzili, że:

[i]stniejący stan świadomości w polskim środowisku akademickim jest jednym z najpoważniejszych czynników ograniczających i opóźniających wprowadzanie modeli otwartych w nauce. Wciąż obowiązujące i obecnie przygotowywane zasady ewaluacji, a także procedury decyzyjne w zakresie przyznawania środków na finansowanie różnych form działalności naukowej i edukacyjnej podtrzymują tradycyjne sposoby oceny. [s.13] [P]olscy naukowcy mają mieszane podejście do idei OD²⁹. Z jednej strony wspierają i doceniają szybszą cyrkulację wiedzy, lepszy feedback, nieograniczony dostęp itp. Z drugiej strony są oni ograniczeni poprzez instytucjonalne wymogi związane z publikacjami w czasopiśmie z odpowiednim Impact Factor oraz finansem, co determinuje ich wybory dotyczące miejsca publikacji. [s. 18]

Aby zwiększyć widoczność prac polskich humanistów i przedstawicieli nauk społecznych, nie powinno się tkwić w dawnym przekonaniu, że publikacje w amerykańskich czasopiśmie ochronią od zapomnienia skarby naszej nauki przechowywane głęboko w ukryciu. Strategia tego typu, jak już zostało to wyżej opisane, jest mało efektywna, o czym świadczy niska obecność prac polskich autorów w obiegu międzynarodowym (np. mierzona częstotliwością cytowania). Pogląd prezentowany przez Bilewicza i Lewicką, moim zdaniem, jest właśnie przykładem postawy określonej przez powyżej przytoczonych ekspertów jako „skrępowanej insty-

29 OD – skrót od otwarty dostęp – odpowiednik angielskiego terminu *open access*; termin ten zakłada wolny (gratisowy) dostęp do stron internetowych (w tym przypadku nie płaci się za czytanie ani za umieszczanie artykułów naukowych na prywatnym komputerze).

tucjonalnymi obecnymi wymogami”. Według zespołu Niezgódki, szefa cytowanego raportu, jest to polska specyfika. Można z całą pewnością założyć, iż cechuje ona także przedstawicieli innych krajów peryferyjnych.

Może więc niekoniecznie należy ulegać wymogom instytucjonalnym (publikacje w języku angielskim w punktowanych pismach jako główny element oceny pracy), skoro fakt publikacji w punktowanych pismach nie oznacza ich dostępności do międzynarodowej społeczności naukowej. Sytuacja dostępu do prac naukowych opublikowanych w wiodących pismach nie tylko obejmuje kraje takie jak Polska czy mniej bogate państwa europejskie, ale większość społeczności naukowej pracującej w krajach azjatyckich, południowo-amerykańskich czy afrykańskich. Wbrew powszechnemu przekonaniu, sytuację braku dostępu do większości pism naukowych podziela większość amerykańskich uczelni. Jak podaje jeden z matematyków amerykańskich Tyler Neylon: „97% szkół [*college* i uniwersytety – przyp. aut.] nie może sobie pozwolić na zakup czasopiśmie wydawnictwa Elsevier” [tłum. własne]. Autor badania konkluduje: „[c]oś nie funkcjonuje tak, jak powinno w świecie nauki i wiedzy”³⁰.

Z pewnością ten niedrożny system, w którym autor-naukowiec jest wyzyskiwany, należy zmienić. Można tego dokonać poprzez uczestnictwo w propagowaniu nowych i efektywnych rozwią-

30 Badanie i analiza sytuacji dostępu do pism wydawnictwa Elsevier przez amerykańskie szkoły wyższe i uniwersytety zrealizowane przez Tylera Neylona zostały przedstawione na stronie internetowej <<http://tylerneylon.com/b/archives/136>> [dostęp 11 lutego 2012 r.].

zań³¹. A zmiany na rynku wydawniczym prac naukowych już następują. Trudno chociażby ignorować bojkot naukowców, nazwany z inspiracji Arabskiej Wiosny – „The Academic Spring” („Wiosna Uniwersytetów”) – ruch inicjowany przez matematyka z Cambridge, Timothy’ego-Growersa, laureata Medalu Fielda z 1998 roku³². W końcu stycznia 2012 roku została umieszczona w Internecie petycja, którą poparło ponad 5000 naukowców (akcja trwa) – wielu przedstawicieli matematyki, nauk przyrodniczych, a także społecznych. Bojkotem został objęty jeden z najpotężniejszych potentatów wydawniczych – Elsevier³³. Warta uwagi jest nie tylko dynamika tego protestu, ale także odpowiedź udzielona przez wydawcę, który nie może zbyć milczeniem tego rosnącego protestu³⁴. Można wnioskować na podstawie tego przykładu, który jest najbardziej widoczną akcją pracowników nauki w ostatnim czasie, iż kończą się czasy wyzysku naukowców przez korporacje wydawnicze. Dzieje się to między innymi dzięki Internetowi, ale także w oparciu o odmienny system rozpowszechniania wiedzy (*open sources, open access* itp). Jesteśmy świadkami zmiany całego systemu rozpowszechniania prac naukowych. To, czy polskie

31 Jedna z ciekawych propozycji została zaprezentowana w trakcie wykładu w TED TV na stronie internetowej <http://www.youtube.com/watch?v=DnWocYKqvh-w&feature=results_video&playnext=1&list=PL-2429272877CEBD12> [dostęp 25 lutego 2012 r.].

32 Informacja umieszczona na stronie internetowej Niezależnej Studenckiej Gazety Uniwersytetu Cambridge <<http://www.varsity.co.uk/news/4370>; zob. także <http://growers.wordpress.com/2012/01/21/elsevier-my-part-in-its-downfall>> [dostęp 11 lutego 2012 r.].

33 Adres strony internetowej, na której umieszczono petycję to <<http://thecostofknowledge.com>>.

34 Opis konfliktu umieszczony w akademickim piśmie amerykańskim „The Chronicle of Higher Education”, z 31 stycznia 2011 [dostęp 11 lutego 2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://chronicle.com/article/As-Journal-Boycott-Grows/130600>>.

środowisko będzie uczestniczyło czynnie w tych przemianach, czy też podaży z opóźnieniem za trendem innych krajów zależy od modyfikacji naszych strategii publikacyjnych.

Aby zapewnić odpowiednią widoczność prac polskich naukowców należałoby pomóc im w stworzeniu takiej witryny internetowej, która przedstawiałaby wybrane prace z wielu dziedzin i specjalności. To właśnie tego typu działania powinny być realizowane i wspierane przez władze ministerialne w miejsce odgórnego ingerowania w niezależność badaczy poprzez zmuszanie ich do obierania takiej, a nie innej strategii publikacyjnej.

A język tych publikacji? Może niekoniecznie angielski? Jeżeli myślimy o przyszłości, to warto może zastanowić się i „innovacyjnie” zainwestować w tłumaczenia na język chiński (umieszczane w Internecie). Nauki społeczne tego wielkiego kraju właśnie budzą się z letargu, a może nawet można powiedzieć, że raczkują i usiłują jak najszybciej nadrobić lata izolacji. Z pewnością jest to dobry moment, aby zaproponować to, co nasi humaniści i specjaliści nauk społecznych wypracowali i opublikowali w rodzimym języku właśnie azjatyckiej publiczności. Dlaczego nie tłumaczyć także naszych prac na portugalski³⁵? Czyż to nie Brazylia, podążając za Chinami, staje się kolejną potęgą XXI wieku? Dla tych społeczeństw nasze doświadczenia transformacyjne badane przez polskich specjalistów od wielu lat mogłyby być ciekawą inspiracją dla

35 Nie wspomniałam o języku hiszpańskim, ponieważ jego przydatność jest oczywista. Władą nim bowiem ponad pół miliarda ludzi, w tym 400 mln posługuje się nim jako językiem ojczystym, co przewyższa liczbę osób, których językiem ojczystym jest angielski (328 mln).

ich własnych prac. To jest jedna z propozycji na przyszłość.

A wybór należy do każdego z nas. Według naszych kryteriów odpowiadających wymogom specjalności wybierzemy taki język i formę wypowiedzi, aby w jak najlepszy sposób przekazać efekty naszych prac.

Bibliografia

Becker Howard S. (1982) *Art Worlds*. Berkeley: University of California Press.

Bilewicz Michał, Lewicka Maria (2011) *Mądra i głupia obrona humanistyki*. „Gazeta Wyborcza” 12 grudnia 2011, [dostęp 25 lutego 2012]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/1,75515,10778835,Madra_i_glupia_obrona_humanistyki.html>.

Burawoy Michael (2005) *Combat in Dissertation Role*. „The American Sociologist”, vol. 36, no. 2, s. 43–56.

Chapoulie Jean-Michel (2001) *La tradition sociologique de Chicago*. Paris: Seuil.

Cressey Paul G. (1932) *The Taxi-Dance Hall. A Sociological Study in Commercialized Recreation and City Life*. Chicago: University of Chicago Press.

Deegan Mary Jo, ed., (1991) *Women in Sociology: A Bio-Bibliographical Sourcebook*. New York: Greenwood Press.

Fleck Ludwik (2007) *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. Sylwia Werner, Claus Zittel, Florian Schimaltz. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.

Gilbert G. Nigel, Mulkay Michael (1984) *Opening Pandora's Box. A sociological analysis of scientists' discourse*. New York: Cambridge University Press.

Niestety, tak jak w każdym środowisku, różnorodność gwarantuje równowagę ekosystemu, a wolność działania i wyboru jest niezbędnym elementem twórczej pracy naukowej.

Hermanowicz Joseph C. (1998) *The Stars are not Enough. Scientists – Their Passions and Professions*. Chicago: The University of Chicago Press.

Lamont Michèle (2010) *How Professors Think. Inside the Curious World of Academic Judgment*. Cambridge: Harvard University Press.

Latour Bruno, Woolgar Steve (1986) *Laboratory Life: The Construction of Scientific Facts*. Princeton: Princeton University Press.

Kagan Jerome (2009) *The Three Cultures. Natural Sciences, Social Sciences, and the Humanities in the 21st Century*. New York: Cambridge University Press.

Klein Julie T. (2005) *Humanities, Culture and Interdisciplinarity*. Albany: State University of New York Press.

Knorr-Cetina Karin (1999) *Epistemic Cultures: How the Sciences Make Knowledge*. Cambridge: Harvard University Press.

Merton Robert (1968) *The Matthew Effect in Science, Cumulative Advantage and the Symbolism of Intellectual Property*. „Science”, vol. 159 no. 3810, s. 56–63.

----- (1988) *The Matthew Effect in Science, II Cumulative Advantage and the Symbolism of Intellectual Property*. „ISIS”, vol. 79, no. 4, s. 606–623.

Morawska Ewa (2009) *Badania nad imigracją/etnicznością w Europie i Stanach Zjednoczonych: analiza porównawcza*. Przełożyła Joanna Krawczyk. „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, 2009, nr 1 [dostęp 26 stycznia 2011]. Dostępny w Internecie: <<http://www.kbnm.pan.pl/images/stories/artykuly/Morawska-artykul-2009-Nr1.pdf>>.

Najder Zdzisław (2007) *Joseph Conrad: A Life*. Rochester: Camden House.

Niezgódka Marek i in. (2011) *Wdrożenie i promocja otwartego dostępu do treści naukowych i edukacyjnych – praktyki światowe a specyfika polska, przewidywane koszty, narzędzia, zalety i wady*. Ekspertyza zrealizowana na zamówienie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Warszawa [dostęp 11 lutego 2012]. Dostępny w Internecie <http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Nauka/Polityka_naukowa_panstwa/Analizy_raporty_statystyki/20120208_EKSPERTYZA__OA__ICM.pdf>.

Orbach Harold L. (1993) *Znanięcki's contribution to the Polish peasant* [w:] Renzo Gubert, Luigi Tomasi, eds., *The Contribution of Florian Znanięcki to Sociological Theory*, Milano: Angeli, s. 142–158.

Rabinow Paul (1999) *French DNA. Trouble in Purgatory*. Chicago: The University of Chicago Press.

Rustum Roy (1985) *Funding science: The real defects of peer review and an alternative to it*. „Science, Technology and Human Values”, vol. 10, no. 3, s. 73–81.

Shapin Steven (2008) *The Scientific Life: A Moral History of a Late Modern Vocation*. Chicago: The University of Chicago Press.

----- (2010) *Never Pure. Historical Studies of Science as if It Was Produced by People with Bodies, Situated in Time, Space, Culture, and Society, and Struggling for Credibility and Authority*. Baltimore: John Hopkins University Press.

Snow Charles (1959) *The Two Cultures*. Cambridge: Cambridge University Press.

Strauss Anselm L. (1978) *A Social World Perspective* [w:] Denzin Norman, ed., *Studies in Symbolic Interaction*, s. 119–128. Greenwich, CT: JAI Press.

Wagner Izabela (2005) *Sprzężenie Karier. Konstrukcja karier w środowiskach artystycznych i intelektualnych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 1, nr 1, s. 20–41 [dostęp 27 stycznia 2012]. Dostępny w Internecie: <http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume1/PSJ_1_1_Wagner.pdf>.

----- (2011) *Becoming Transnational Professional. Karriery i mobilność polskich elit naukowych*. Warszawa: Scholar.

Ziman John (1987) *Knowing Everything about Nothing. Specialization and Change in Scientific Careers*. Cambridge: Cambridge University Press.

Zuckerman Harriet (1979) *Scientific Elite: Nobel Laureates in the United States*. New York: The Free Press.

Słowa podziękowania kieruję do recenzentów za celne i inspirujące uwagi,
a także do redakcji PSJ za sprawne, rzeczowe i wysoce profesjonalne działania.

Mgr Wojciechowi Fenrichowi dziękuję bardzo za informację o raporcie
zrealizowanym przez grupę pod kierunkiem prof. Niezgódki.

Cytowanie

Wagner Izabela (2012) *Selektywna analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 1, s. 166–187 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <<http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org>>.

Analysis of the problem regarding publishing the scientific articles written in English in humanities and social sciences by scholars originated and educated in non-English speaking countries

The article analyses the issue of publications written in English by a specialists in the humanities and social sciences who are educated and work in non-English speaking regions. Polish scientists constitute the basis for the study. The problem is considered from the perspective of the sociology of careers and reveals that the process of publishing a scientific paper is a complex sociological process determined by criteria other than meritocratic ones. The selection process, leading to successful publication in a professional journal, is determined by several factors (not related to scientific skills), such as appurtenance to networks of scientific institutions, disciplinary culture and areas of references, as well as the type of knowledge (not related to quality, but rather to scientific background, which the authors refer to). On the basis of ethnographical and auto-ethnographical research it is shown that the common spread approach, which supports the publication of all kinds of studies in English by humanities and social scientists, is the result of a misunderstanding of the sociological component of the scientific publication process. It is also due to a lack of knowledge about the mechanisms governing scientific careers, inherent in regions where local languages are fundamental for studies (which is different to the specialties in sciences, which are developed in a technical language, e.g., in English).

Keywords: careers of scientists, publication process in humanities and social sciences, strategies for scientific publications